

KS. ANTONI PACIOREK

Tarnów, Sem. Duch.

TROSKA O ZMARŁYCH W MODLITWACH I OBRZĘDACH STAROŻYTNYCH GREKÓW

Tematem niniejszego komunikatu jest: Troska o zmarłych w modlitwach i obrzędach starożytnych Greków. Konkretnie zaś chodziło mi będzie o odpowiedź na pytanie: Czy starożytni Grecy modlili się za zmarłych?

Odpowiedź twierdząca wydaje się znajdować oparcie w dwóch starożytnych tekstach. Pierwszy stanowi fragment orfickiej poezji przekazany przez neoplatonika Olimpiodora, drugi natomiast pochodzi z dialogu Platona, a dotyczy także orfików. Obydwa teksty posiadają niemałe znaczenie, ponieważ, jeśli w ogóle jakiegokolwiek, to tylko one mogłyby utwierdzić nas w przekonaniu, iż na kilka wieków przed chrześcijaństwem modlono się za zmarłych. Ale czy mogą?

Zacznijmy od podstawowego w tym względzie przekazu Olimpiodora. Przytaczany przezeń fragment poezji orfickiej opowiada o wyznawcach orfizmu, którzy o każdej porze roku składają ofiary i odprawiają misteria. A oto najważniejszy dla nas wiersz mówiący o celu owych ofiar i misteriów: orgia t'ektelesusi lysin progonon athemiston maimenoi¹. Gdyby powyższy tekst przełożyć następująco: „będą sprawować obrzędy upatrując w nich wyzwolenie przodków od grzechu”, oznaczałoby to, iż mamy do czynienia ze świadectwem praktykowanych w orfizmie modlitw wstawienniczych za zmarłych. Rzecz nie jest jednakże oczywista, ponieważ powyższy tekst przełożyć można w sposób — wydaje się — znacznie prostszy, a wtedy zniknie jakiegokolwiek myśl o modlitwie za zmarłych: „będą sprawować obrzędy upatrując w nich wyzwolenie od bezbożnych przodków”. W takim zaś rozumieniu składane przez orfików ofiary nie byłyby składane za zmarłych, lecz za siebie samych, a to w celu uwolnienia się od grzechów, które popełnili praojcowie tj. Tytani. Warto pamiętać, iż w jednym z hymnów orfickich (O. F. 37) tytani noszą nazwę: hemeteron progonoi pateron:

Tak więc na podstawie przekazanego przez Olimpiodora fragmentu poezji orfickiej niesposób udowodnić istnienie modlitwy za zmarłych u orfików. Z tym większą zatem uwagą spójrzmy na tekst Platona.

W II księdze Republiki Platon omawiając działalność tzw. orfeotelesthai stwierdza: „*umieją nakłaniać i przekonywać nie tylko ludzi prywatnych, ale i całe państwa, że niby możliwe są rozgrzeszenia i oczyszczenia z grzechów za pomocą ofiar i miłych komedyjek jeszcze za życia. Istnieją te rzeczy i dla zmarłych: to są tzw. wtajemniczenia i nabożeństwa żałobne uwalniające nas od złego, które czeka tam, a kto by tych ofiar nie składał, tego czekają rzeczy straszne*” (II, 364 e 3 — 365 a 3).

¹ *Orphicorum fragmenta*, collegit O. Kern, Berlin 1922, 232.

Na podstawie powyższego tekstu próbowano dowodzić, jakoby zdaniem orfeotelesthai istniała możliwość za pomocą ofiar i obrzędów składanych przez żywych wyjednania zmarłym uwolnienie od win. W rzeczywistości tekst nie daje powodów do takich wniosków. Podaję newralgiczny fragment tekstu: peithontes... hos ara lyseis te kai katharmoi adikematon dia thysion kai paidias hedonon eisi men eti dzosin eisi de kai teleutesasin.

W powyższym tekście dzosin oznacza tych samych osobników, co i teleutesasin. Orfeotelesthai byli zatem przekonani, iż składane ofiary i modlitwy wyjednają im przebaczenie zarówno w tym jak i przyszłym życiu. Nie sądzą zaś bynajmniej — w każdym razie nie wynika to z tekstu — jakoby modlitwy żywych były w stanie wyjednać innym już zmarłym przebaczenie. Krótko mówiąc: modlitwy i ofiary, do których zachęcają orfeotelesthai są modlitwami o pomyślność dla siebie samego w tym i w przyszłym życiu.

Nie zamierzam jednak zakończyć w tym miejscu stwierdzeniem, iż starożytni nie modlili się za zmarłych. Sądzę bowiem, że aby zrozumieć ich na tym odcinku, nie możemy punktem wyjścia czynić chrześcijańskie pojęcie modlitwy za zmarłych i szukać jej odpowiednika w starożytności. Raczej należałoby wybrać drogę odwrotną, tzn. postawić ogólne pytanie: czy starożytni byli świadomi, iż żyjąc tu na ziemi mogą pomóc zmarłym.

W tym miejscu wypada odwołać się do ideologii stanowiącej w starożytności fundament zachowań wobec zmarłych. Jej nazwa we współczesnej literaturze jest wprawdzie mało eufemistyczna, ale za to bardzo trafna: lebender Tote, po polsku „żywy trup”. Starożytni byli bowiem przekonani, iż po śmierci nie osiąga się natychmiast świata umarłych. Zmarły jest zatem w określonym sensie nadal żywym (stąd lebender Tote). To czy zmarły osiągnie stabilizację, tzn. przejdzie do Królestwa umarłych, czy też pozostanie dłużej w sytuacji przejściowej zależy od rytuału pogrzebowego. Krótko mówiąc, zmarły stawał się nim definitywnie dopiero po spełnieniu przepisane go rytuału. W rytuale tym, elementem stałym — i jak się wydaje — najważniejszym, niezależnie od kremacji czy inhumacji ciała, jest tzw. lamentacja pogrzebowa. Posłuchajmy reakcji Achillesa na wieść o śmierci Patrokła:

„...jemu boleść czarną mgłą oczy zasłoni.
Wraz gorący w obojej garnąc popiół dłoni,
sypie na głowę wściekły z tak bolesnej straty,
szpecąc nim boskie czoło i prześliczne szaty.
Wyniosłym ciałem ziemię szeroko zakrywa
W piasku się tacza, z głowy piękny włos wyrywa...
Antyloch łączył rzewne łzy do jego jęku,
lecz ręce Achillesa w swoim trzymał ręku
bojąc się, by tak srogim utrapiony razem,
W rozpacz sam zabójczym nie pchnął się żelazem...”²

Tego rodzaju objawy trudno byłoby tłumaczyć osobistym żalem. Achilles musiał przecież wiedzieć, iż na wojnie zdarzają się podobne wypadki. Jest to raczej pierwsza część lamentu pogrzebowego, czyli tzw. planctus wyrażający się zazwyczaj w szaleńczych gestach. Druga część była już uporządkowanym dialogiem pomiędzy przodownikiem a pozostałymi uczestnikami obchodów żałobnych. Aluzję do owej drugiej części lamentu spotykamy w następujących wierszach:

„On (tzn. Achilles) martwe zwłoki przyjaciela ściska
Z płaczącym wodzem broni towarzysze płaczą”³.

² Il. 18, 19—28 (w przekł. K. Dmochowskiego).

³ Il. 19, 4 n.

Nie ma tu miejsca na szerokie uzasadnianie powszechności zrytualizowanego lamentu w starożytnym świecie. Tytułem oderwania się na chwilę od starożytności greckich wspomnę tekst z Ewangelii Mt 11, 17. Znajdujemy tam następujące słowa: „Z kim mam porównać to pokolenie. Podobne jest do przebywających na rynku dzieci, które przymawiają swym rówieśnikom: graliśmy a wy nie tańczyliście, śpiewaliśmy żałobne pieśni wy zaś nie zawadziliście” (ethrenesamen kai uk ekopsasthe). Tekst sugeruje, iż dialogowany śpiew żałobny był tak powszechnie znany, iż dzieci naśladowały go organizując sobie w ten sposób zabawę.

Celem lamentu pogrzebowego było nie tyle wyrażenie bólu po stracie bliskiej osoby, ile umożliwienie zmarłemu definitywnego odejścia ze świata żywych. Lament zatem był jakby swoistego rodzaju modlitwą, działającą — że tak powiem — ex opere operato. Toteż w rozumieniu starożytnych nie było bynajmniej hipokryzją opłacać ludzi, których obowiązkiem był płacz i lament nad zmarłym.

Chrześcijaństwo od samego początku zwalczało zwyczaj lamentacji pogrzebowej. Wyraża się to chociażby w opisach ewangelicznych wskrzeszeń, dokonanych z reguły po uprzednim wypędzeniu lamentujących. Spośród wielu przytoczmy wypowiedź św. Jana Chryzostoma: „Zapewne powiesz: w ewangelii opłakiwana była córka przelożonego synagogi, także siostry Łazarza opłakiwały brata. Ale przecież umysły owych ludzi pozostawały jeszcze pod panowaniem Starego Przymierza. Nie widzieli bowiem jeszcze zmartwychwstania Chrystusa. Także i Pan, w sposób widzialny płakał przy grobie Łazarza, lecz nie po to, aby się stać przykładem opłakiwania zmarłych, ale aby ukazać rzeczywistość swego ciała”⁴.

Dlaczego chrześcijaństwo tak energicznie i skutecznie wystąpiło przeciw lamentacjom pogrzebowym? Wśród innych racji odgrywała zapewne rolę i ta, iż były one nośnikiem diametralnie odmiennej ideologii, niż ta którą niosło chrześcijaństwo ze swą nauką o zmartwychwstaniu. Lament miał przecież za zadanie spowodować „drugą śmierć zmarłego, całkowite oddzielenie go od świata żywych. Toteż synody starożytnego Kościoła (Toledo, 589) nazywają je „cantica diabelica”.

Konkludując, skłonny byłbym twierdzić, iż w starożytności istniała modlitwa za zmarłych, choć była to modlitwa na miarę ówczesnych pojęć religijnych. Stanowił ją rytuał pogrzebowy, w szczególności lamentacja pogrzebowa.

LA PRÉOCCUPATION DES GRECQUES ANTIQUES SUR LEURS DEFUNTS DANS LA PRIÈRE ET LE RITE

R e s u m é

Les Antiques, ont-ils prié pour ses defunts? Les seuls textes qui pourraient donner la reponse sont: F.O. 232 et Rep. II, 364 e 3—365 a 3. Après les avoir examinés l'auteur s'incline á la reponse negative. Pourtant l'Antiquité avait connu des rites funebraires — a quoi servaient-ils? L'auteur essaie d'etablir, que ces rites la aient dû liberer l'áme de liens terrestres. En ce sens il est permis d'affirmer l'existence de la prière pour les defunts chez les Antiques.

⁴ De consolatione mortis, PG 56, 296.